

Coraz więcej przemocy na ulicach Boliwii

9 listopada 2019

Audyt Organizacji Państw Amerykańskich w Boliwii, sprawdzającej, czy lewicowy prezydent Evo Morales naprawdę wygrał wybory, jeszcze się nie skończył, ale proamerykańska i liberalna opozycja nie zamierza czekać. Wyprowadza swoich zwolenników na ulice.



ONZ wzywa obie strony narastającego konfliktu w Boliwii do spokoju i potępia akty przemocy. W czwartkowym oświadczeniu wyrażono „konsternację i oburzenie” w związku ze śmiercią 20-letniego demonstranta Limberta Guzmana Vasqueza oraz z atakiem na burmistrzynie Vinto, socjalistkę Patricię Arce. 20-letni student został śmiertelnie ugodzony podczas konfrontacji przeciwników Moralesa (w ich szeregach demonstrował) z jego zwolennikami w mieście Cochabamba. Obrażenia podczas zamieszek odniosło jeszcze 20 osób.

Opozycja, której sprzyjają dominujące w Boliwii prywatne media, nie waha się sięgać po argument siły. Wczoraj nawet polskie media pokazywały dramatyczne sceny z miasteczka Vinto, przedstawiające atak na burmistrzynie Patricię Arce z prezydenckiej partii MAS (Ruch na rzecz Socjalizmu). Kobieta została wyciągnięta z ratusza, poturbowana, zmuszona do przejścia boso ulicami i oblana czerwoną farbą. „Demokraci” obcięli jej włosy i zmusili do podpisania rezygnacji, po czym pozwolili policji odwieźć ją do szpitala. Dodatkowo zdemolowali budynek ratusza. Opozycja ogłosiła, że to „kara” za wcześniejszą śmierć 20-letniego demonstranta.



Organizacja Państw Amerykańskich, która sprzyja utrzymywaniu się wpływów USA w Ameryce łacińskiej, zamierza ponownie przeliczać głosy jeszcze przez tydzień, ale opozycyjny kontrkandydat Moralesa Carlos Mesa już oświadczył, że wynik audytu go nie interesuje, bo jego partia nie wyraziła wcześniej zgody na jego przeprowadzenie. Opozycja chciałaby, by Evo Morales ustąpił od razu, chociaż otrzymał w wyborach ponad 47 proc. głosów, przy tylko 35 proc. Mesy. Jej faktyczny lider Luis Fernando Camacho dotarł we wtorek z bastionu opozycji, najbogatszego regionu, Santa Cruz, do stolicy kraju, La Paz i apeluje do mieszkańców o blokowanie instytucji państwowych, co ma skłonić Moralesa do rezygnacji. Niewiele jednak brakowało, by to zwolennicy Moralesa zablokowali jego działania: by Camacho mógł dotrzeć do centrum La Paz, jego współpracownicy musieli w ukryciu przewieźć go samochodem przez tłum protestujących bynajmniej nie po stronie opozycji.

Na razie rząd nie ma zamiaru ustępować: przewodnicząca Senatu Adriana Salvatierra w imieniu prezydenta i własnym wezwała wczoraj do spokoju i oznajmiła, że Morales zamierza czekać na wyniki audytu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu